

DOROTA
SAMBORSKA-KUKUĆ*



0000-0002-1943-6694



Ultimus

Marii Konopnickiej – nowela o deprawacji

Po tym jak w latach siedemdziesiątych XIX wieku niemiecki pisarz Paul Heyse sformułował tzw. *Falkentheorie*, tj. teorię sokoła inspirowaną naj-słynniejszą bodaj nowelą Giovanniego Boccaccia¹, polscy realiści, dbający o kompozycyjną przejrzystość dzieła, dość szybko zareagowali własną tej koncepcji realizacją. Historycy literatury, trafnie rozpoznawszy te urzeczywistnienia w Prusowskiej *Kamizelce*, uznali ją za najdoskonalszy przykład teorii Heysego². Nie tylko jednak Bolesław Prus ćwiczył się w dyscyplinie jednego wyrazistego wątku z motywem przewodnim, śladami Heysego poszła i Maria Konopnicka – w jej pisarstwie jest jeszcze jedna, obok *Naszej szkapy* i *Dymu*, wcześniejsza od nich i wyrazistsza, choć niemal nieznaną, nowela – *Ultimus*. To w niej przede wszystkim usiłowała autorka zrealizować receptę Heysego, wykorzystując żurawia (zamiast sokoła) jako atrybut pojawiający się w zasadniczych fazach utworu i w jego punkcie kulminacyjnym po to, by zasygnalizować odmianę losu bohaterów, z którymi ptak powiązany jest symbolicznie.

Byłoby sporym nadużyciem zaliczyć *Ultimusa* do nowel przestrzegających bezwzględnych reguł gatunku, zwłaszcza że grzechem kardynalnym kompozycji tego tekstu jest wprowadzenie wątku pobocznego rozgrywającego

* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, e-mail: dorota.samborska@uni.lodz.pl.

¹ Teoria Heysego była podejmowana i dyskutowana po wielokroć, zob. m.in. P. Zincke, *Paul Heyses Novellen-Technik. Dargestellt auf Grund einer Untersuchung der Novelle „Zwei Gefangene“*, Karlsruhe 1930; M. Pietrowski, *Morfologia noweli*, przeł. E. Pleszkun-Gawlikowa, „Przegląd Humanistyczny” 1972, z. 1, s. 59–81.

² M.in. B. Bobrowska, *Małe narracje Prusa*, Warszawa 2003, s. 29.

się w innym miejscu, wątku, który spowodował zakłócenie symetrii i zaburzenie tak pożądanego przez kodyfikatorów gatunku przejrzystości architektonicznej, nie można także mówić tu o ekonomii wyrazu, wszak utwór ani do zwięzłych, ani do zwartych nie należy³. W ogóle Konopnicka wydaje się drwić z restrykcji genologicznej i supremacji formy, wprowadzając własne oryginalne modyfikacje. Czy były one zamierzone? Jeśli tak, kompozycja o zwyrodniałych odnogach epizodycznych miałaby współgrać z treścią – krótkimi dziejami demoralizacji. Przekształcenia mogły jednak wynikać z niedostatków warsztatowych niezbyt jeszcze doświadczonych na polu literackim pisarki. Tak czy owak, próba zrealizowania zaleceń Heysego z użyciem motywu ptaka jako ośrodka kompozycyjnego i atrybutu warta jest uwagi.

Ultimus to – jako się rzekło – opowieść o deprawacji. Posłużenie się motywem żurawia, kojarzącego się z majestatem, a zarazem płochliwością i czujnością, osadzenie go w przestrzeni ludzkiej, deprymującej jego naturę, gwałcącej przyrodzone skłonności, jest rodzajem oskarżenia pod adresem tych, którzy skazali pięknego onegdaj ptaka na los wydziedziczony przez swoich tułacza, zepchniętego przez obcych na margines żebraka; by przetrwać, ptak organizuje sobie życie, nie przebierając w środkach. Ale jednocześnie – jakby wbrew naturze, za to wskutek nawyku przebywania wśród ludzi – spragniony jest ciepła, bliskości, akceptacji. Tak scharakteryzowany żuraw staje się w noweli Konopnickiej odpowiednikiem określonych postaci ludzkich.

Nigdzie może natura nie występuje u Konopnickiej z tak smutną fizjognomią, jak w tej noweli, przybrawszy na siebie postać owego żurawia; nigdzie jej smutek tak ściśle się nie kojarzy z niedolą ludzką, jak na ruinach kilku spiorunowanych egzystencji, kiedy przetrwawszy wszystkie nawałnice, pozostał sam jeden...⁴ –

pisał urzeczony lirycznością obrazów i wnikliwością psychologiczną *Ultimusa* wybitny krytyk literacki, Władysław Bogusławski. Był jednym z niewielu recenzentów, którzy trafnie rozpoznali drzemiący w noweli potężny talent prozatorski znanej już poetki, Marii Konopnickiej. Komentatorzy utworu, nie rozumiejąc niezwyklej kompozycji, odnieśli się do niego co najmniej z rezerwą. Niezwykłość *Ultimusa*, którego zasadniczą treścią jest upadek moralny młodzieńca szlacheckiego rodu, polegała bowiem na wprowadzeniu paralelizmu: człowiek-zwierzę i w znaczeniu naturalistycznym, i w porządku symbolicznym.

³ W opracowaniach pisarstwa M. Konopnickiej stosuje się do *Ultimusa*, z uwagi na rozwlekłość i niezdyplinowanie formalne, gatunkową klasyfikację właściwą opowiadaniu. Zob. A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958, s. 93; J. Słomczyńska, *Maria Konopnicka. Życie i twórczość*, Łódź 1946, s. 108.

⁴ W. Bogusławski, „Cztery nowele” Marii Konopnickiej [rec.], „Gazeta Polska” 1888, nr 45, s. 3.

Gorzka pointa utworu: „Skąd te złe wiatry idą, co podrywają skrzydła żurawiom? I skąd te idą, co nadłamują duchy młodzieńcze? Nie wiem”⁵ – jest retorycznym pytaniem o źródło zła. I jednocześnie – jakże ludzkim – przyznaniem się do bezsilności. Tematyka demoralizacji, z oczywistych powodów społecznych nierzadka w okresie popowstaniowym, dość wspomnieć choćby *Romanową* czy *Sielankę nieróżową* Elizy Orzeszkowej lub *Sierocą dolę* Prusa, jest nieobca i Konopnickiej, która odwiedza więzienia i rozmawia z przestępcami, aby później opisać fenomen ich deprawacji i upadku (*Obrazki więzienne, Pod prawem*). Zwrócono już uwagę na to, że w pisarstwie Konopnickiej uobecnia się literacka forma kielżnania własnych rozterek i problemów jako rodzaj autoterapii⁶, swoista konstrukcja eksterioryzacji bólów i zmartwień, które nie oszczędzały autorki *Dymu*. Poprzez transgresje konfiguracji rodzinnych opisuje Konopnicka sytuacje autopsyjne, próbując zgłębiać ich naturę⁷.

Zasadniczą jednak inspiracją⁸, która wpłynęła na kształt *Ultimusa*, była nowela Orzeszkowej *Romanowa*⁹ – jej publikacją zainaugurowała Konopnicka wydawany przez siebie „Świt”. W listach z tego czasu poetka zachwyca się

⁵ M. Konopnicka, *Ultimus*, [w:] tejsze, *Cztery nowele*, Warszawa 1888, s. 144.

⁶ Pisała o tym m.in. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011, passim.

⁷ W tym sensie byłby *Ultimus* próbą dociekania źródła demoralizacji, której ofiarą padła córka Konopnickiej. Opowiadanie powstawało bowiem w roku 1884, w czasie, gdy pisarka miała już poważne problemy z Heleną. Mówi się o chorobie psychicznej dziewczyny, czerpiąc z opisów, które oddała jej matka w korespondencji do męża i pozostałych dzieci. W jednym z listów, właśnie z 1884 roku, pisze Konopnicka do Orzeszkowej: „Zebys Ty wiedziała, Elizo droga, jakie mnie tu zmartwienie w domu trzyma – nie wywoływałabyś na moje usta westchnienia zapytaniem: «czy ty nigdy nie przyjedziesz do nas?» Kiedyś, jak przyjadę, pomówimy o tym. – A teraz powiem Ci tylko, że do zrodzenia takich młodych *Widm* Twoich niekoniecznie potrzebny jest żółty, brzydki i pusty pokój, zapracowany ojciec i pełna popolitości matka” (List M. Konopnickiej do E. Orzeszkowej z 12 stycznia 1884, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, *Konopnicka – Orzeszkowa (1879–1910)*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1972, s. 39). Czy w Lusi Otockiej, bohaterce *Widm*, zobaczyła swoją córkę (tak ulubioną przez dziadka Wawrzyńca, o czym pisała w szkicach *Jak się dzieci w Bronowie bawily*, a tak później wykojejoną), czy samą siebie, porzucającą nieznośne dla niej życie w Gusinie – trudno wywnioskować. Z pewnością jednak komentarz-sugestia dotycząca opowiadania Orzeszkowej wyprowadza Konopnicka z własnych doświadczeń: rozejścia się dróg osób najbliższych wskutek czy to skrajnej odmienności poglądów, czy po prostu całkowitej niemożności porozumienia się (tego samego problemu męczących kontaktów, obcości i trudnej miłości między matką a córką dotyka Konopnicka w *Pannie Florentynie*). Nie musi tu mieć nic do rzeczy kontekst socjalistyczny i nihilistyczny *Widm*, na który zwraca uwagę Maria Szypowska, dochodząca zresztą do wniosku: „chyba więc Konopnicka chciała tylko zasygnalizować, że się z jej dziećmi źle dzieje. I zapewne szło jej o Stanisława lub Helenę. Nie wiemy, co już zbroili. Możemy być pewni, że próbowała szukać najrozmaitszych form ratunku...” (M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, Poznań 2014, s. 280). Za daleko idącą, antycypującą przyszłe usiłowania prewencyjne Konopnickiej refleksję biografistki trzeba jednak pohamować. W ustępie listu chodzi po prostu o lęk przed utratą najbliższych, z którymi nie sposób się porozumieć. I ta bezsilność jest chyba głównym powodem dyskretnej skargi.

⁸ Choć nie jedyną. W *Ultimucie* widać też wpływy m.in. *Michała Kohlhaasa* Heinricha von Kleista.

⁹ Na oczywiste powinowactwa nowel zwróciła uwagę W. Marrené-Morzowska, *Maria Konopnicka. Nowela Ultimius*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 22, s. 10.

utworem: „Jestem cała wzruszona Twoją *Romanową*”¹⁰ – i identyfikuje się z tytułową bohaterką:

Jestem w tej chwili bardzo do Twojej Romanowej podobną: lzy mam w oczach i uśmiech jakiś po ustach mi lata. [...] Gdzie Ty się, kobieto, nauczyłaś tak rękę na ludzkim sercu kłaść – i jego drzenie żywe w siebie brać – i jego ruchem pióro swoje wodzić?
[...] wiedz, żeś napisała rzecz boleśnie piękną i smutnie prawdziwą¹¹.

O czym jest zatem *Romanowa*? To studium nałogu i historia upodlenia będącego skutkiem pijaństwa. W charakterze tytułowej postaci występuje matka, która po śmierci męża przyjeżdża ze wsi do miasta, tu wychowuje jedynaka, Michałka. Mimo iż jest on pracowity i zdolny, ulega „wesolej kompanii”, własnym złym instyktom i stacza się na dno społeczne i moralne. Skazany w końcu na lata więzienia za napady chuligańskie i pobicie urzędnika, po wyjściu przepada na zawsze. Obraz cierpiącej i niezmiennie wierzącej w poprawę syna Romanowej musiał urzec i wzruszyć Konopnicką, a pogłębiający się stan deprawacji młodego murarza – przerazić. Być może zobaczyła w *Romanowej* odbicie swoich domowych udręk? Kto wie, czy nowela przyjaciółki nie była dla niej przestrogą i ostrzeżeniem; ślepa miłość matki dającej się wykorzystywać przez owładniętego nałogiem syna, postawa miłosierna i wybacząca prowadzą do zwyrodnień oraz jeszcze większego zepsucia. Warto także wspomnieć i inną, mniej literacką, ale za to wyniesioną z doświadczeń dzieciństwa inspirację. W miniaturce *Z cmentarzy* Konopnicka wspomina Kostuchę, służącą w domu Wasiłowskich w Suwałkach, która oswojonej wronie ucięła tasakiem łebek, bo „biedne ptaszysko kawałek mięsa chciało jej schwycić spod ręki”, a suczce Merci „przetrafiła [...] łapę polanem, wybiła szpikulcem lewe ślepię, pół ogona utrasnęła we drzwiach i cały prawie grzbiet wyparzyła z sierści wrzątkiem”¹². Te same okaleczenia nosił będzie i tytułowy żuraw.

Nim *Ultimus* ukazał się w roku 1888 w zbiorze *Cztery nowe* (obok *Michała Duniaka*, *Wojciecha Zapaty* i *Pod prawem*), miał pierwodruk w „Świcie”. Ogłoszenie utworu na łamach czasopisma rozpoczęto 3 czerwca 1884 (nr 10), ale pierwsza publikacja – w postaci odczytu – odbyła się 18 maja. Powstał zatem w pierwszej połowie 1884 roku. Nazajutrz po odczycie ukazała się w „Gazecie Warszawskiej” nota, której bardzo pryncypialny, anonimowy autor zarzucał pisarce nieznamość realiów, m.in. obyczajowości starowierców, uwarunkowań wywodów (legitymacji) szlacheckich i nieprzekonującą intrygę (zhańbienie dziecka jako zemsta Cygana Chmiela na szlachciance Rożnowskiej za otrzymaną od niej rekuzę), ale podkreślał

¹⁰ List M. Konopnickiej do E. Orzeszkowej z 30 grudnia 1883, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 38.

¹¹ List M. Konopnickiej do E. Orzeszkowej z 24 stycznia 1884, tamże, s. 39.

¹² M. Konopnicka, *Z cmentarzy*, [w:] tejsze, *Moi znajomi*, Warszawa 1890, s. 307.

szlachetną tendencję opowiadania, [...] poetyczny i rzewny wizerunek Ultimusa, [...] żurawia ze złamanymi skrzydłami, sponiewieranego między ludźmi, jak się później miał sponiewierać młody Rożnowski. Do takich należy posągowa w swej prostocie i boleści matka chłopaka. Do takich szalona hulanka Cyganów, złodziejów i przemytników, a potem śmierć Chmiela pod kijami i kamieniami rozwścieczonego nań tłumu¹³.

Ultimus, „ostatni z rodu” (nazwany tak dumnie i wzniośle przez starego napoleonistę, kanoniera bez ręki, widzącego w ptaku zapewne odpowiednik siebie samego¹⁴), to upośledzony przez los żuraw, który wskutek niesprzyjającego losu utracił właściciela, a następnie z powodu bezpańskości – także przymioty ciała. Wątek animalny był również zainspirowany *Romanową*. W tekście Orzeszkowej funkcję towarzysza pełnił wierny piesek Żuzuk. Ale o ile tam wątek zwierzęcy odgrywa rolę podrzędną, stanowiąc paradygmat bezwarunkowej wierności człowiekowi, o tyle Konopnicka przekształca go i rozbudowuje tak, że nie akompaniuje on intrydze, ale posiada znacznie głębsze, symboliczne. Nowela rozpoczyna się nim i kończy, a narracja, wprawdzie trzecioosobowa, bywa personalna, prowadzona z perspektywy żurawia. Opisowi postaci i jej dziejom Konopnicka poświęca niepomiarne więcej miejsca niż Orzeszkowa, przywiązując dużą wagę do detali. Aż trudno uwierzyć, że jeden z recenzentów zupełnie nie rozpoznał kluczowego znaczenia tego wątku, kiedy napisał:

W opowieści nie odgrywa on żadnej wybitnej roli; dzielił tylko samotność biednej wyrobniczy i w straszny dzień sądu nad Chmielem towarzyszył jej na miejsce kaźni. Poetce posłużył stary ptak do przeprowadzenia porównania pomiędzy wolnym niegdyś a później na śmietniku skarłałym latawcem z jednej strony, a spodlonym przez życie młodzieńcem – z drugiej¹⁵.

Niesłychane spłylenie interpretacyjne dowodzi braku wnikliwości, mającego i później – niestety – wpływ na odbiór tego pięknego, a źle ocenionego utworu¹⁶. Na szczęście byli i uważniejsi recenzenci. Sąd Władysława Bogusławskiego jest rewersem zacytowanej wyżej wypowiedzi:

Jak chór grecki akcentował w działaniu ścierających się naokoło niego tragicznych namiętności potęgę wyższych sił, tak ten skrzydlaty Ultimus, istny starożytny Choragus, zdaje się co kilka scen regulować samym

¹³ „Gazeta Warszawska” 1884, nr 114, s. 2.

¹⁴ W tej analogii losów pobrzmiewają echa *Historii kolka w płocie* J.I. Kraszewskiego.

¹⁵ J.K. Potocki, *Wykłady publiczne. Ultimus. P. Konopnicka, „Prawda”* 1884, nr 21, s. 250.

¹⁶ Najbardziej złośliwa, wynikająca z braku nie tylko kompetencji czytelniczych, ale i dobrej woli, jest podpisana poliglonymem: Item recenzja *Czterech nowel* zamieszczona w „Roli” 1887, nr 50, s. 594. Traktuje się w niej *Ultimusa* jako historię z *Tysiąca i jednej nocy*, „do której przypięto ni stąd ni zowąd starego żurawia”.

milczeniem swoim gorączkowe rytmy akcji i psychologiczne z nich wyprowadzać refleksje¹⁷.

W rzeczy samej; Konopnicka z zaangażowaniem portretuje żurawia i roztacza przed odbiorcą jego smutne dzieje:

[...] z dawna już okulawiony żuraw [...], wtuliwszy między barki głowę, długimi godzinami patrzył w niebo jedynym okiem, jakie mu zostawiła swawola chłopców miejskich. Cała postawa nieszczęsnego ptaka była nad wyraz śmieszna. Chudy, nastrzępiony, z podwiniętą nogą, którą od czasu do czasu na bok wyciągał dla rozprostowania, szyję miał siłą, miejscami z pierza odartą, przez łeb krwawo zaschłą szramę od polana, które ciśnięto za nim w gorącej jakiejś przeprawie, ogon wyszarpany, ślady deszczów i pyłu miejskiego na sobie noszący, dziób zeschnięty, grzbiet zgarbiony... ruina ptaka, i tyle. Jedyłą pamiątką czasów dawnej świetności były wielkie, poderwane nieco skrzydła, które w chwilach zadumy zwieszał ku ziemi, jak zwiesza ramiona człowiek zniechęcony i śmiertelnie smutny. A kiedy je tak opuścił i koszlawo stanął, podjąwszy w niebo skaleczał głowę, można się było i śmiać i wzruszonym czuć na widok tego rozbitka, strąconego z jakichś powietrznych, farysowych dróg...¹⁸

Skazany na los uciążliwego rezydenta, nauczył się radzić sobie z głodem i zagrożeniem, posuwając się do coraz śmielszych aktów kradzieży:

Bywało, całymi godzinami w sionce pod drabiną stoi skulony, kryjąc się poza wysłużone miotły i upatrując przyjaznej pory, aby się dostać do kuchni, posilić obierzynami kartofli i z cebrzyka napić. [...] zdołał nawet niekiedy pochwycić kawał mięsa ze stolnicy i, przytłamszy się, wysunąć niepostrzeżenie. Głód, nędza i niewola kalectwa, która go trzymała przy ziemi, wyrobiły w nim pewien stopień przebiegłości ludzkiej prawie i znikczemniały nieszczęsnego ptaka. Zimą tedy był żuraw obrazem kompletnego upadku i głębokiej demoralizacji [...]¹⁹.

Przystosowanie do twardych warunków życia nie zagłuszyło w ptaku pierwotnych instynktów i związku z naturą. Kiedy nadchodzi wiosna, czuje jej zew:

Na wiosnę za to zmieniało się to nieco ku lepszemu. Kiedy pierwsze ciepłe tchy powiały od jezior, od lasów, a wiosenne chóry żab ozwały się z łąk mokrych i wygrzanych stawów, kiedy nad Łuknią, nad Windaną, obłąkiwały się lecące od Bałtyku mewy, żuraw stawał się dziwnie zadumany,

¹⁷ W. Bogusławski, dz. cyt.

¹⁸ M. Konopnicka, *Ultimus*, s. 103-104.

¹⁹ Tamże, s. 105.

niespokojny, dziki. Rankami i wieczorami odbywał jakieś dalekie, dające do myślenia wycieczki, z których powracał zroszony, płochy, niepozwalający zbliżyć się do siebie; w nocy tulił się między śliwiną młodą, abdykując z owej grzędę w chlewiku, o którą przez całą zimę z kogutem domowym bój toczył; we dnie wypatrywał czegoś na horyzontach dalekich, za południowym wiatrem obracając głowę²⁰.

Bolesne jest jednak dla Ultimusa spotkanie z przelatującymi żurawiami, które rozpoznają w nim, sponiewieranym w zawieruchach istnienia, gorszą kopię żurawia, niezdolnego już, by latać, niezdolnego, by widzieć. Te dwie prymarne cechy ptaka odjęte mu przez okrutny los czynią z Ultimusa ptasią imitację, zranioną, bezbronną istotę, ściągającą na siebie bezkarne upokorzenie i poniżanie, skazaną na bycie ofiarą. Jego miejsce – przyziemne – jest wśród niechętnych mu lub wrogich ludzi. Cielesne urazy: złamanie skrzydeł i na wpół oślepienie, których sprawcami są małomiasteczkowi ulicznicy, mają tu znaczenie symboliczne, skazują bowiem Ultimusa na pastwę zarówno ludzi, jak i ptaków:

Aż kiedy wczesnym rankiem, po rosie, ozwało się w powietrzu cichym kruczenie wracających żurawianych kluczów, Ultimus, na jednej nodze stojąc, jakby na pal wbity, szeroko machał wystrzępionymi skrzydłami i wydawał krótki, chrapowaty głos, bardzo podobny do okrzyku tęsknoty. Zdarzało się, że łańcuch żurawi brał lot ku ziemi, pękał w błękicie i z wielkim szumem spadał na żerowisko przygodne. Nakrywała wtedy nieboraka chmura skrzydeł, a ptaki obstępowały go, dziwiąc się i naradzając głośno. Trzeba było widzieć, jaką minę i postawę przybierał wówczas nieszczęśny Ultimus. Skacząc na jednej nodze ochoczo, a drugą ledwo ziemi tykając, usiłował dać do zrozumienia, że jeśli nie posługuje się obiema w równej mierze, to tylko z własnej dobrej woli swojej, i ot tak, z wiosennego kaprysu. Głowę z przyschniętą blizną krwawą dyskretnie w bok przechylał, jakoby z wielkiego animuszu i fantazji to czyniąc, a cała jego fizjognomia nosiła wyraz głębokiego uszczęśliwienia, uśmiechu prawie.

Mądre ptaki nie dały się jednak wywieść w pole. Nie wiadomo jak i po czym, ale zawsze odgadły tę smętną komedię, zawsze zwąchały kuchenne pomyje, którymi trącił, dojrzały okaleczenia i ślepoty... A wtedy, z gniewem zawodu, bezlitością silnych i wzdargą swobodnych, zaczynały z łomotem wielkim w skrzydła bić, wrzaskliwie urągając głowie renegata, który też od razu tracił całą kawalerskość postawy, robił się pokorny, zmalala jakby, i cichym, żalonym piskiem skarżąc się na niedolę swoją. Żurawie jednak wyciągały już do lotu długie szyje, zrywając się zrazu ciężko, potem swobodniej coraz, aż wkrótce wysoko gdzieś, w blaskach wiosennego słońca ginęła czarna ich wstęga. Ultimus zostawał sam. Wtedy to w jedynym jego

²⁰ Tamże, s. 105–106.

osłupiałym oku zbierała się wielka łza krwawa, chwilę drżała w okrągłej zrenicy, po czym, pękawszy, gasła...

Długi czas chodził potem żuraw jak struty, kulejąc mocniej niż kiedykolwiek, zgarbiony, postarzały, przybity, ledwo sobie żeru szukając. Okaleczoną głowę chował w pokrzywy, puszczające się pod płotem sadu, a końce skrzydeł włóczył po ziemi, jakoby ich udźwignąć nie mógł w tej melancholii, która go trapiła²¹.

Wzruszający, pełen empatii wizerunek zantropomorfizowanego w alienacji i melancholii ptaka, którego okaleczenie skazuje na wyobcowanie z przestrzeni przyrodzonej, ale też i ludzkiej, gdzie jako słabszy narażony jest na niebezpieczeństwa i niezasłużoną złość i podłość, czyni opowiadanie Konopnickiej wyjątkowym, dowodząc jej wrażliwości i umiejętności oddania słowem obrazu upadku istoty żywej, zasługującej na współczucie, a doznającej zniewagi i nieczułości. Szorstkość narracyjna i oszczędność komentarza potęgują jeszcze wrażenie.

Cenzuralna konieczność ezopowości zmusiła autorkę do nierozwiniętej jednak w dalszych partiach tekstu sugestii politycznej. Utożsamienie się starego samotnego wiarusa, który utracił rękę jeszcze w bitwach napoleońskich, z wyobcowanym, przeganianym i poniżanym przez niemal wszystkich żurawiem, dowodzi traktowania przez pisarkę tych dwu istot *per analogiam*. Twarda rzeczywistość zepchnęła je obie na margines życia, utrata pełnosprawności skazała na peryferyjne dogorywanie między wspomnieniem dawnej świetności i przeszłych zasług a nędzą i zniewagą terażniejszości. Toteż imię Ultimus nadane żurawiovi przez sędziwego kanoniera jest jakby mianowaniem tego najniższego w hierarchii na stopień najwyższego, zasłużonego, którego świetność zastygła w przeszłości. Z poczucia krzywdy i zapomnienia zrodził się bowiem fantazmat wielkości zamkniętej w kształt ptasi – upośledzony i pokrzywdzony. Wielka szkoda, że Konopnicka nie podążyła tym tropem, zdającym się wprost idealnie nadawać do realizacji motywu patriotycznej.

Poprzestała na przesłaniu moralnym, być może faktycznie wysnutym z osobistych dylematów i trosk, z namysłu nad istotą deprawacji i niemożności jej zapobieżenia. Drugą osobą, którą porusza bowiem niedola Ultimusa, jest Małgorzata Rożnowska, stara szlachcianka, wdowa po rezydencie. Troszczy się ona o los ptaka, a ptak odwzajemnia się jej wiernością nieomal psią. Rożnowska ma jedynego syna Julka, który zmierza stopniowo do moralnego upadku i hańby wciągnięty podstępnie do bandy koniokradów przez mszczącego się na wdowie onegdajszego odrzuconego konkurenta, dziś herszta Cyganów, żerującego na prymitywnych instynktach chłopca. Dzieje się to poza świadomością matki; odkryje ona bolesną prawdę dopiero w momencie, gdy syn wraz ze złoczyńcami zostaje pochwycony jako złodziej. Pierwsza – co jest dość wymowne – rzuca kamieniem w deprawatora swojego dziecka, co staje się zarzewiem linczu. Sama

²¹ Tamże, s. 106–107.

zostaje stratowana przez tłum, mimo że wierny żuraw próbuje ją osłonić swymi złamanymi skrzydłami, i ratuje życie synowi, odwracając odeń uwagę rozwścieczonej cizby. To ten wątek rozbudowała Konopnicka i te dwie istoty – Ultimusa i młodego Żarnowskiego – pokazała jako pokrewne.

Analogia: człowiek – zwierzę wskazywałaby na naturalistyczną optykę, jaką miała przyjąć autorka, by jak najwyraziściej oddać pewne prawa natury dotyczące jednostki słabsze, podatne na deprawacje, ale też uszkodzone przez los, który stwarza okoliczności niepomysłne, wiodące do zguby. W celu pogłębienia wymowy ideowej pisarka wyposażyła tytułowego żurawia w cechy człowiecze, by zantropomorfizowany stał się bliższy odbiorcy, nie jest bowiem ptak istotą niższą, złożoną z instynktów, przeciwnie – wielokrotnie dowodzi swojej przewagi nad ludźmi – i to przewagi moralnej, wyrosłej na gruncie cierpienia i odrzucenia. Jednocześnie poprzez wzruszającą, a nie oskarżycielską historię ptasiego niezawinionego nieszczęścia, które czyni ze zwierzęcia istotę godną współczucia i litości, a nie potępienia, stwarza Konopnicka kontekst interpretacyjny – zło przychodzi z zewnątrz, ale gwarancją jego skutecznego oddziaływania jest podatność, predyspozycja ulegającej mu jednostki. Gdyby więc nie miał Julek Rożnowski słabości do kobiet, przed którymi chciał uchodzić za herosa, nie przystąpiłby do bandy złodziei imponujących mu siłą i odwagą, nie potrzebowałby pieniędzy, by płacić za wdzięki miejscowej *femme fatale*, Zużki Sas. Chmielowi nie udałby się wówczas niecny plan. To więc także temperament Juliana staje się powodem jego upadku.

Ostrze głównego oskarżenia kieruje jednak Konopnicka w stronę ludzi. To oni – dorośli, zajmujący się oplotkowywaniem bliźnich i rozpowszechnianiem na ich temat wymyślonych w złości kłamstw, oraz ich dzieci – chuligani bestialsko i dla zabawy znęcający się nad bezbronnymi – są odpowiedzialni za krzywdę i demoralizację. Witalność żurawia, mimo że osłabiona wskutek kalectwa i bezsensownych prześladowań ptaka, a może i jego nadzieja na przeżycie kolejnych wiosen, gdy jeszcze raz poczuje choć na chwilę zew natury, trzymają go przy życiu.

Inaczej zgoła z człowiekiem. Wdowa, osaczona przez żądną linczu cizbę, ulega panicznemu lękowi:

[...] kilkanaście piskliwych głosów zaczęło wołać: matka złodzieja! matka złodzieja!...

Całe zbiegowisko, zapatrzone w otwarte usta pacholka magistratu, obróciło się teraz w stronę kobiety, która krzyknęła przeraźliwie i uciekać chciała... Zatomowano jej drogę. Powstał zamęt, gwar nie do opisania... Chłopaki wrzeszczały jak kanięta, szarpiąc na wdowie suknię, targając jej chustkę spłowiałą; inni piaskiem na nią i na żurawia rzucali. Ci, co bliżej docisnąć się nie mogli, opowiadali nadbiegającym, jako to jest sławna złodziejka, którą teraz właśnie przy straganie złapano. Jeszcze dalsi zaprzeczali temu, objaśniając, że nie przy straganie, tylko przy puszcze w kościele, i że to jest chłop przebrany. Kobieta stała w tłumie jakby skamieniała, wyciągnąwszy przed siebie wyschłe swoje ręce. Siwe jej włosy opadły

wzdłuż twarzy, oczy miała szeroko otwarte, nieruchome, szklane. Przy nogach jej bił w skrzydła oślepiony piaskiem *Ultimus*, kruczając groźnie...²²

Potwarz rzucona na niewinną roznieca zbiorowy szal niszczenia. W tej batalii z rozwścieżoną gromadą ani ona, ani Chmiel nie będą mieli szans. Przerazający jest bowiem gniew zbiorowy, jego siła, tkwiąca w masie podsycających się wzajem w pierwotnej nienawiści i pierwotnym okrucieństwie ludzi, jest miażdżąca.

Ultimus to tragiczna historia istot poszkodowanych przez los; pokornych i smutnych – jak żuraw i wdowa Roźnowska, podatnych na zło – jak Julek, wreszcie dyszących zemstą za dawne upokorzenia – jak Jur Chmiel. Ten ostatni nie wywołuje jednak współczucia, już sama jego powierzchowność budzi odrazę. Czyny zaś napawają wstrętem. Do końca pozostaje bezwzględny mścicielem.

Finał noweli to ponowny obraz opuszczonego przez wszystkich ptaka:

Późną dopiero nocą przywłókł się żuraw do starego domostwa i po dawnemu stawał w śliwkowym sadzie, patrząc w górę jedynym swoim osłupiałym okiem. Ale okienko szczytowe nie otworzyło się już dla niego nigdy... Wszyscy zostali przywaleni wspólnym ciężarem, on jeden tylko pozostał, on – i Julek, ostatni także. I chłopiec, jak żuraw, miał kiedyś skrzydła silne i miał dalekie, wiosną kwitnące ziemie przed sobą. Mógł zdążyć ku nim, jak żuraw ku południowi. Ale skrzydła opadły. Spuścił się na śmietnisko życia, aby się brudem jego paść, brudem trującym. I kiedy mu się zdawało, że, żyjąc tak, na wiosnę czeka, na wzlot ku słońcu – on upadał²³.

Wymowa paraleli zastosowanej w końcowym akordzie dopełnia myśl Konopnickiej o powinowactwach ludzi i zwierząt poddanych nie tylko surowym prawom natury, ale również wpływom nieprzewidywalnych czynników zewnętrznych, które tragicznymi więzami oplatają słabą istotę. Ponury krajobraz życia jako śmietniska pełnego trucizn, jako zwodziciela marnotrawiącego młodość i uzdolnienia, jako sztolni ku otchłani nieprawości jest z jednej strony moralizatorskim napomnieniem i ostrzeżeniem, z drugiej – próbą wnikięcia w trudne problemy osobiste i szukania środków zaradczych. W odróżnieniu od *Romanowej*, *Ultimus* nie jest studium zła tkwiącego w młodym człowieku, ale w otoczeniu, które spycha go w dół, na dno deprawacji. Tym samym odciąża Konopnicka jednostkę, a obwinia podłe lub bezmyślne społeczeństwo. Symptomatyczne są także losy matek-wdów; podczas gdy Roźnowska, ratując syna, ginie stratowana przez żądny mordy tłum, Romanowa żyje nadal, upokorzona, schorowana, będąca cieniem samej siebie, utrzymując się z jałmużny, żebrząc w kościelnej kruchcie. Drastyczność losu tych matek skrzywdzonych przez własne dzieci jest porażająca,

²² Tamże, s. 141–142.

²³ Tamże, s. 144.

tkwi w opowieściach o nich refleksja i o niedowładzie wychowawczym, i o niemożności zapobieżenia znieprawieniu młodego człowieka urzeczonego zgubnymi atrakcjami, jakie oferuje życie. Ten niedowład i ta niemożność zasmucają autorki, zarażając smutkiem ich literackie postaci.

Zdeformowany przez okoliczności żywot żurawia spleciony paralelnie z pokazanymi w *Ultimusie* egzystencjami ludzkimi jest w jakimś sensie literalną mimikrą *Sokoła* Boccaccia, gdzie ptak jako atrybut symboliczny pełni rolę zwornika kluczowych zdarzeń. Konopnicka poszerza jednak spectrum oglądu o silne akcenty naturalistyczne: podatność na deprawacyjne oddziaływanie otoczenia, determinizm biologiczny, moralność sflumioną przez słabości charakteru. Wszystko, co żyje – zdaje się mówić pisarka – podlega tym samym prawom degeneracji i zwyrodnienia, jedynym światłem w tym mroku instynktów jest – co paradoksalne – cierpienie stające się źródłem rozumienia odwiecznych praw natury, powszechnych i ujawniających się w analogiach.

BIBLIOGRAFIA

- Bobrowska B., *Małe narracje Prusa*, Warszawa 2003.
- Bogusławski W., „Cztery nowele” Marii Konopnickiej [rec.], „Gazeta Polska” 1888, nr 45.
- Brodzka A., *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958.
- Item, *Cztery nowele*, „Rola” 1887, nr 50.
- Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 2, *Konopnicka – Orzeszkowa (1879–1910)*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1972.
- Konopnicka M., *Ultimus*, [w:] M. Konopnicka, *Cztery nowele*, Warszawa 1888.
- Konopnicka M., *Z cmentarzy*, [w:] M. Konopnicka, *Moi znajomi*, Warszawa 1890.
- Magnone L., *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.
- Marrené-Morzowska W., *Maria Konopnicka. Nowela Ultimus*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 22.
- Pietrowski M., *Morfologia noweli*, przeł. E. Pleszkun-Gawlikowa, „Przegląd Humanistyczny” 1972, z. 1.
- Potocki J. K., *Wykłady publiczne. Ultimus. P. Konopnicka*, „Prawda” 1884, nr 21.
- Słomczyńska J., *Maria Konopnicka. Życie i twórczość*, Łódź 1946.
- Szypowska M., *Konopnicka jakiej nie znamy*, Poznań 2014.
- Zincke P., *Paul Heyse's Novellen-Technik. Dargestellt auf Grund einer Untersuchung der Novelle „Zwei Gefangene”*, Karlsruhe 1930.

STRESZCZENIE

W swojej wczesnej noweli *Ultimus* podjęła Konopnicka oryginalną realizację koncepcji *Falkentheorie* Paula Heysego, wykorzystując motyw żurawia jako tematyczny i kompozycyjny zwornik. Konopnicka, zainspirowana w dużej mierze *Romanową*

Orzeszkowej, opowiada o deprawacji moralnej młodego szlachcica, wykorzystując paralelizm: człowiek-zwierzę w dwu porządkach: naturalistycznym i symbolicznym. Empatyczny odbiór lektury odbiegający od interpretacji dawnych pozwala usytuować *Ultimusa* w przestrzeni tekstów, które upominają się o *miserables personas*.

Słowa kluczowe

Maria Konopnicka, nowela, *Ultimus*, realizm, zwierzęta

SUMMARY

Ultimus by Maria Konopnicka: a short story on depravation

In her early short story entitled *Ultimus* Konopnicka accomplished the concept of Falkentheorie by Paul Heyse in an original way, using the motif of a crane as the thematic and composition keystone. Inspired to a large extent by Orzeszkowa's *Romanowa*, Konopnicka writes about moral depravation of a young nobleman, using parallelism: man-animal in two orders – naturalistic and symbolic. The empathic reception of the text diverging from previous interpretations allows to place *Ultimus* among texts which stand up for *miserables personas*.

Keywords

Maria Konopnicka, short story, *Ultimus*, realism, animals